Nr. 8. Kraków, Środa dnia 6. Grudnia 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

„Nie bądźcie nadto gorliwi!“

zwykł był mawiać Talleyrand, ów wielki mistrz dyplomacji, którego, jak dotąd, w sztuce znajomości ludzi, nikt pono nie prześcignął, a przemawiał on tak do urzędników na stanowiskach wybitnych, którzy nadzwyczajną gorliwością usiłowali zwrócić na siebie uwagę sfer wyższych, by w ten sposób zaskarbić sobie ich względy. Głęboka prawda zawierająca się w tych słowach musi każdego w oczy uderzyć. Zbytnia gorliwość jest objawem namiętności, a każda namiętność oślepia i wiedzie na manowce. Kto zaś chce, by sprawy ludzkie spokojnym płynęły korytem, kto pragnie uniknąć skoków hazardownych i zaburzeń, ten kierunek tychże spraw musi powierzać osobom poważnym, a spokojnym, wyrozumiałym na ludzkie słabości; bo tylko takie mogą uniknąć niebezpieczeństw i łódź ich sterowi powierzoną, do spokojnej zawiodą przystani. Ileż to razy zdarza się, że wybitną osobistość. stojącą na czele jakiejś instytucji, w chwili, gdy według własnego widzenia rzeczy, przez nadzwyczajną swoją gorliwość największe dla tejże instytucji położyła zasługi, i za to hojnej oczekuje nagrody, że właśnie wtedy nagle zostaje usuniętą. A patrząc na to pyta niejeden zdumiony: Jakto, więc za taką gorliwość, taka spotyka go nagroda? Władza zaś zwierzchnicza, acz głośno nic nie mówi, pozwala się jednak takiej odpowiedzi domyślać: Wszystko, co na ziemi jest dziełem ducha ludzkiego, **istnieje dla dobra człowieka**, kto więc to dobro w jakikolwiek sposób burzy, jest narzędziem szkodliwem i jako takie musi być usunięte. Czy będzie się teraz kto temu dziwił, że na czoło najwyższych instytucyj, rząd wysuwa nieraz nie najgorliwszych, nawet nie najzdolniejszych, lecz najroztropniejszych i najbardziej taktownych?

Takt, wielkie słowo. które rozwiązuje jedną z najzawilszych życia zagadek. O ile beztakt niszczy, o tyle takt buduje. Pierwszy jest rozkładem, drugi siłą twórczą.

Uwagi powyższe mimowolnie na myśl nam przyszły. gdyśmy zaczęli rozważać wypadek ze szkołą Czernichowską. Nie przesądzamy sprawy, ale jeżli prawdą jest, co uczniowie tejże szkoły jednogłośnie utrzymują, mianowicie, że pierwsza niechęć do zarządu, obudziła się w nich wtedy, gdy im Dyrekcja nie pozwoliła wziąć udziału w pogrzebie Lenartowicza, i że teraz ustąpili ze szkoły jedynie dlatego, ponieważ jeden z kolegów miał być niesłusznie wydalony — to pytamy, byłże w tem takt, tak potrzebny u tych, którym powierzono pieczę nad młodzieżą? A jeżeli jest prawdą, że owi uczniowie związali się słowem koleżeńskiem, iż wszyscy staną w obronie jednego, to byłoż to taktowne i pedagogiczne, gdy postrachem usiłowano złamać tę solidarność? Młodzież może błądzić; nie raz, gdy idzie o sprawy narodowe, nawet koleżeńskie. boć i te mają dla niej wagę niezmierną, jej błędy są prawie cnotami, kto zatem tego nie pojmuje, kto zbytnią żarliwością wiedziony, przez wzgląd na publiczny porządek, chce tę młodzież złamać, lub, co nierównie gorsze, do odstępstwa ją skłonić, ten w każdym razie nie słucha rozumnej przestrogi Talleyrandra, więc też miasto społeczeństwu przysługę oddać, może mu ciężką krzywdę wyrządzić.

Nie znając bliżej szczegółów zaburzeń w szkole Czernichowskiej. nie występujemy tu ani jako oskarżyciele, ani jako obrońcy. sądzimy jednak, że ci, którzy są do tego powołani, sprawę sumiennie zbadają, z tego bowiem, co się dotąd o nasze uszy obiło, łatwoby można wywnioskować, że głównym winowajcą był tu beztakt.

A jeżeli w rzeczy samej tak jest, czyż nie należałoby jak najprędzej jego skutkom zapobiedz?

Położenie polityczne.

Że cesarz Wilhelm II., który cara rosyjskiego sławił niedawno, jako przedstawiciela idealnej niemal władzy monarszej, zdradza czasem aż nadto wyraźnie sympatję do absolutyzmu: to było i jest powszechnie wiadomem, niemniej przeto przykre wrażenie, zwłaszcza w postępowych kołach niemieckich, wywarło ostatnie oświadczenie bawarskiego ministra wojny w monachijskim parlamencie. Minister oświadczył mianowicie podczas obrad nad budżetem wojskowym, iż w latach 1890 i 91 wypracowano dwa projekty ustawy o procesie karnym dla armii, obu jednak odmówił sankcji cesarz Wilhelm. Od dawna już (a nad wszelki wyraz słusznie) dążą szerokie warstwy społeczeństwa niemieckiego do wprowadzenia publicznego postępowania w procesach wojskowych, co niewątpliwie wpłynęłoby bardzo dodatnio na pojmowanie kwestji etycznych przez oficerów zwłaszcza i niejednokrotnie już miano nadzieję, iż *pia desideria* w czyn się zamienią. Nie przypuszczano też nigdy, aby cesarz tak stanowczo opierał się zmianie kodeksu. w duchu postępu, jak to udowodnił minister bawarski. Mimo to można być pewnym, że postępowe stronnictwo rąk nie założy, lecz dalej będzie agitowało, byle na swojem postawić.

We czwartek zgromadzi się ponownie parlament włoski, a zaciekawienie, jakim torem potoczą się sprawy na półwyspie apenińskim. jest i powszechne i niemałe, gdyż nowy premier państwa, Zanardelli, ma opinię jednegoz najtęższych polityków, a najpierwszego jurysty we Włoszech. Obok niego, przed innymi kolegami w nowym gabinecie, zwraca na siebie uwagę minister robót publicznych, Fortis, z przekonań radykał, ale pragnący przedewszystkiem pracować razem z tymi, którzy pracują dla dobra ojczyzny. Niejednokrotnie wzywał Fortis rząd do przeprowadzenia upragnionych oddawna politycznych reform. Po za tymi dwoma mężami, nowy gabinet włoski witany jest w kraju obojętnie i nie wróżą mu długiego żywota.

Przyjaźń między Francją a Rosją coraz bardziej się zacieśnia. Świeżo marszałek Canrobert, który wsławił się podczas kampanji krymskiej w r. 1854 otrzymał od kontradmirała **Dikowa-Ławrowa** telegram z Sewastopola, w którym admirał prosi marszałka francuskiego, imieniem rosyjskich marynarzy morza Czarnego, aby wyraził Francji i szlachetnemu, wspaniałomyślnemu narodowi, najszczersze z ich strony życzenia pomyślności i powodzenia. Canrobert zakomunikował ten telegram prezydentowi Carnotowi, a następnie wystosował do admirałów rosyjskich depeszę, w której dziękuje szlachetnemu narodowi rosyjskiemu za cześć, z jaką przechowuje się gròb na Małakowie i wyraża osobiste serdeczne życzenia dla cara, carskiej rodziny, dla wielkiego narodu rosyjskiego i jego dzielnych, rycerskich marynarzy!

SPRAWA
polepszenia bytu sędziów powiatowych.

Nad referatem posła dr. **Piętaka** w sprawie zaliczenia pewnej części sędziów powiatowych do siódmej rangi, wywiązała się na posiedzeniu komisji budżetowej 2 bm, ożywiona dyskusja. Dr. **Beer** podniósł, że w ustawie tej widzi tylko prowizorjum, podkomitet bowiem, utworzony dla uregulowania płac urzędników, zajmie się także i uregulowaniem płac sędziów powiatowych. Dr. **Menger** zauważył na to, że celem jego wniosków jest dalej idąca reforma. aniżeli referent przedstawił. Zdaniem jego powinna mniej więcej trzecia część sędziów powiatowych przejść do siódmej rangi, a jedna trzecia do szóstej, przez co — jak to jest w Prusach — sędzia powiatowy mógłby awansować pozostając jednakowoż w tem samem miejscu urzędowania. Leży to stanowczo w interesie ludności, aby sędzia jak najdłużej w jednem i tem samem miejscu pozostawał.

Sędzia powiatowy przebywając przez dłuższy czas w jednem miejscu, staje się zwykle podporą i doradcą całej okolicy. Dalej podniósł mówca, że on i inni posłowie, stawiając odnośne wnioski, głównie zmierzali do ustalenia miejsca pobytu sędziów powiatowych w jednem i tem samem miejscu urzędowania.

Na to niech również i rząd zwróci swą uwagę. Dr. Heilsberg zauważył, że koniecznem jest, aby sędziowie powiatowi, którzy mają być przyjaciółmi i rzecznikami ludu, byli także dokładnie obeznani ze stosunkami w swoim powiecie, a więc, o ile możności, stale w jednem i tem samem miejscu pozostawali. Dla tego też nie powinien rząd nic takiego przedsiębrać, coby spowodowało zmianę miejsca urzędowania sędziów powiatowych.

W debacie szczegółowej postawił dep. Gregorcic wniosek dodatkowy do §. 1., ażeby, gdyby okręg wyższ. sądu kraj. obejmował więcej krajów koronnych, lub tychże części, posady

radców sądu kraj. rozdzielano odpowiednio do ilości posad sędziów powiatowych w każdym z tych krajów koronnych lub tegoż części. Dep. dr. hr. Piniński uważa rezolucję taką za dostateczną i wnosi jej uchwalenie. W rozprawie, która się następnie wywiązała, brali udział posłowie dr. Kaizl, dr. hr. Piniński, Lupul i reprezentant rządu szef sekcji dr. Krall.

Przy głosowaniu upadł wniosek Gregorcica *per votum diremptum*, rezolucję zaś hr. Pinińskiego przyjęto.

Referentem dla ustawy w Izbie wybrano dr. Piętaka.

Powrót OO. Jezuitów do Niemiec.

W d. 1. grudnia r. b. odbyły się w parlamencie berlińskim obrady nad wnioskiem zniesienia ustawy z 4. lipca 1872 r. i przywrócenia zakonu O. O. Jezuitów. Obrady były żywe, a nawet namiętne. Deputowany dr. Hompesch w długiej przemowie, wyraził się, że w latach walki kulturnej trzymano Jezuitów zdala od ojczyzny, jako „burzycieli pokoju“, że gdy zniesiono już prawie wszystkie dawne ustawy, zatrzymano wyjątkowo ustawę przeciw Jezuitom, że jeżeli socjalistom i anarchistom wolno głosić nauki przewrotu przy przenoszeniu się z miejsca na miejsce, a nic się im nie dzieje, dlaczego Jezuitom i Redemptorzystom wzbroniono pokazywać się w Niemczech w szatach kapłańskich i głosić słowo Boże? Rzecz to niezmiernej doniosłości, bo skoro socjalna demokracja poważa się twierdzić, że na kościołach i pałacach zatknie sztandar czerwony, jedynym środkiem pokonania tychże będzie duchowieństwo, które nie dozwoli, aby krzyż usunięto z świątyń pańskich“.— Dep. Merbach twierdził, jakoby ustawa z r. 1872 nie była w sprzeczności z wolnem wykonaniem przepisów religii. — Deput. dr. Marquardsen wypowiedział opinię, że zniesienie ustawy stałoby się niebezpiecznem dla koniecznego jednomyślnego współdziałania wszystkich przyjaciół porządku państwowego i społecznego, że osiedlenie się zakonu Jezuitów w państwie z mięszaną ludnością wyznaniową zagrażałoby pokojowi kościelnemu. Dep. Blos oświadczył najwyraźniej, że kto rzeczywiście pragnie pokoju wyznaniowego, ten nie może głosować przeciwko wnioskowi. Wreszcie ks. Ferdynand Radziwiłł w długiej mowie zbijał zarzuty swych poprzedników, streścił mniej więcej historję działalności Zakonu, który: „dąży głównie do podniesienia religijnego ducha, idealnych dóbr ludzi, wpływa moralnie na warstwy ludu najuboższego, niesie im pociechę w niedoli, krzepi ducha i daje im prawdziwie człowieka godne istnienie, wśród utrapień tego czasu. Tutaj, zakończył w te słowa mowca, nie ma żadnych niebezpieczeństw dla państwa w pojmowaniu stosunku jednostki do najwyższych celów społeczeństwa ludzkiego i tutaj nie powinniście w małoduszny sposób zaprowadzać cła ochronnego a ustawa, którą prosimy Was byście znieśli, jest do pewnego stopnia cłem ochronnem, na korzyść miejscowych płodów w dziedzinie duchowo-religijnej. Proszę Was, znieście tę ustawę!“

Jak wiadomo z telegramów, ustawa została uchyloną.

Śluby cywilne na Węgrzech.

Rozkładowy żywioł europejski, jakim są żydzi, tem niebezpieczniejszy, że potrafi on dojść wszędzie i wszędzie potrafi przygotować grunt pod swój zasiew, z zatrutem ziarnem wydający kłosy, dopiął swego na Węgrzech. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeśli nawet i przesnuwały się w umyśle narodu węgierskiego jakieś reformy religijne, że jeśli i było jakieś stronnictwo dotychczasowemu prawu kanonicznemu w koronie św. Szczepana nieprzychylne, to inicjatywę do usiłowanego zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych na Węgrzech, dało przedewszystkiem tak zwane stronnictwo neożydów i że oni, ze zwykłą sobie zakulisową zręcznością, umieli rzecz zorganizować. Korzyści z rozdwojenia między rządem węgierskim a węgierskim Kościołem, wyciągną przedewszystkiem neożydzi, bo już samo takie rozdwojenie jest korzyścią dla tych ludzi, dążących zawsze i wszędzie do wewnętrznych rozterek, przy których oni, czynnik zewnętrzny, napływowy, na wskróś egoistyczny i niemoralny, prostem prawem logiki, gdy inni się nawzajem osłabiają w starciach, zyskiwać muszą na sile i znaczeniu.

Potężne stronnictwo, mające wśród siebie ludzi stanowiskiem, zdolnościami, majątkiem, urodzeniem znacznych, rzuciło na szalę spraw narodowych swoją wolę i przeważyło. Przeważyło, albowiem niemożna wątpić, że obie ustawy przedłożone parlamentowi węgierskiemu w sobotę, o prawie małżeńskiem przez ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego, i o religji dzieci przez ministra wyznań, hr. Csaky'ego, zostaną przyjęte, mimo wszelkich czynionych im przez katolików zapór, mimo wreszcie wyraźnej niechęci dla nich cesarza a raczej króla, na którym wymuszono poprostu transakcję.

Chcąc zamanifestować swoje stanowisko, przedłożony sobie projekt ustawy o małżeństwie cywilnem, oddał cesarz kardynałom: Vaszary'emu i Schlauchowi do opinii, a obaj ci dostojnicy Kościelni złożyli swoje memorandum. Kardynał Schlauch, biskup W. Waradynu, jeden z najwykształceńszych i najzdolniejszych księży na Węgrzech, przyjął go z prośbą, aby mu wolno było memorandum opublikować, jeśli projekt ustawy otrzyma przedsankcję. *(Dok. nast.)*

Nowy nauczyciel.

Że na wystawie w Chicago ważną rolę odgrywały wszystkie wynalazki Edisona, o tem chyba nikt wątpić nie będzie. Wśród tych wynalazków cudownych istotnym benjaminkiem i wystawców i publiczności był — fonograf.

Dla oryginalności swojej może? dla osobliwości niebywałej? dla uciechy, którą sprawia aparat powtarzający słowo w słowo, akcent za akcentem wszystko, co przed nim ktobądź powie? Nic wcale. Powszechne zajęcie się fonografem wypływa ztąd, że amerykanie wprowadzają dziś fonograf do — szkół, wiodą go, tak zupełnie jak nauczyciela, na szkolną katedrę profesorską.

Fonograf w rychłym czasie zastąpi wykład żywego słowa. Zaś droga do tego wiedzie następująca.

Istnieje już tu i ówdzie w Ameryce tak zwany *Educational Departement*, gdzie na nauczycieli kształcą fonografy. Przed aparat stojący na stole wzywane są pierwszorzędne powagi pedagogiczne. Taki zawodowy nauczyciel, czyta przed aparatem lekcję swoją, wykłada ją z całym ogniem, z całem należnem przejęciem się, ze spadkami i podnoszeniem się głosu... Paf! wykład skończony. Na delikatnym woskowym cylindrze wykład cały wyrył się najdokładniej mikroskopijnemi rysami i znaczkami. Cylinder woskowy powędruje teraz gdzieś, w odległy zakątek Ameryki, tam pan dyrektor szkoły wprawi go do aparatu fonograficznego, zwoła dokoła stołu dziatwę i aparat wyrecytuje jej wszystko, co mówiła owa pedagogiczna powaga gdzieś, w ognisku oświaty, w jakimś New-Yorku lub w Filadelfji. Jest już wiele szkół rozsianych po amerykańskich dalszych prowincjach, co takie fonograficzne wykłady otrzymują regularnie, co tydzień, co dni kilka, za stosowną opłatą. Patrzeć tylko, a nauczyciele przestaną jeździć z miast głównych „na prowincję“; na ich miejsce rozsyłane będą cylindry fonograficzne.

Korespondent *Frankf. Ztg.* był świadkiem w Chicago „preparowania“ takiego nauczyciela na prowincjonalny użytek. Szkoła miejska w Sioux-City zarządała wykładów — deklamacji. Dlaczegożby nie? „Phonograph Company“ służyć będzie.

W wielkim lokalu przedsiębiorstwa fonograficznego, w pośrodku dużej sali stał stół, na stole fonograf, przed fonografem stała dama deklamująca zapamiętale ustęp z Szekspira. Lał się jej ustami patos siarczysty, grzmiał wiersz, kwilił liryzm, miotały się huczne antytezy — i cały ten zdrój deklamatorskiego bombastu osiadał na małym, niepokaźnym cylindrzyku woskowym cudownego fonografu.

Zaś p. Clanzy, główny apostoł „fonografu szkolnego“, wziął dziennikarskiego kolegę naszego na stronę i tak mu prawił:

— Widzi pan, idea moja jest ta: Podstawą wszelkiego w ogóle nauczania jest *spirit of emulation*: popęd do naśladownictwa. Dziecko widzi np. jakieś arcy-kaligraficzne pismo. W pierwszej chwili powiada: nie, ja tak nie napiszę! Ale próbować będzie, ale rychło pochwyci różnicę między własnem pisaniem a wzorem. My mamy zwyczaj posyłać kaligraficzne zeszyty jednej szkoły uczniom szkoły drugiej, naturalnie jako wzór godny naśladowania. Wywiązuje się emulacja, popęd do naśladownictwa robi swoje. Tak się też dziać powinno z *mową;* dopniemy tego za pomocą fonografu. Dzieci z Chicago mogą teraz słuchać głosów, odpowiedzi, wymawiań dzieci z Milwanke lub Kausas-City, i zaostrza to niezmiernie ich pilność do nauki. Dzieci z taką łatwością uczą się od dzieci np. obcych języków! Za pomocą fonografu obcować będą z sobą dzieci całego świata! A dopieroż dla skontrolowania postępów w szkołach rozmaitych. Co za świetny wynalazek. Kilkanaście cylindrów, z różnych stron nadesłanych, puścić kolejno w ruch i mamy obraz tego, co się dzieje w szkołach w najrozmaitszych stronach Ameryki!

Powtóre — fonograf jest zwierciadłem dla ucha. Tak. Czy pan sądzisz, że człowiek zwracałby uwagę na powierzchowność swoją, gdyby mu tej powierzchowności nie odbijało od czasu do czasu zwierciadło? Każdy z nas widział siebie w zwierciadle nieskończoną ilość razy, a czy słyszał siebie kiedy? Czy słyszał siebie tak jak słyszy tylu innych? Otóż i zaniedbujemy się straszliwie w mowie, ponieważ dla mowy własnej nie mamy zwierciadła. Wprowadzenie do szkół fonografów da dziatwie zwierciadło, w którem przyglądać się będzie własnym słowom, własnej mowie i wymowie, własnym niewłaściwościom w wyrażaniu i odpowiedziach. Gdy dziecko kaprysi, prowadzimy je do lustra, aby zobaczyło samo, jak to niepięknie kaprys wygląda. Jakiż wpływ wywrze odtworzenie fonograficzne dziecku upartemu, kłótliwemu, leniwemu, przekornemu i t. d. własnych jego wad, co objawiły się w mowie!

— Ja sam — zakończył rzecz swoją p. Clanzy — jąkałem się okrutnie. Wyleczył mnie fonograf. Gdy pan zobaczy w zwierciadle rozczochraną własną czuprynę, pan wnet włosy poprawi, prawda? Zetrze pan plamkę z twarzy, strzepnie kurz z klapy surduta.

Chodzi teraz tylko o ulepszenie, o zupełne wydoskonalenie fonografu. Nadzieja w cudotwórczym Edisonie. Nie zasypia on na laurach, a kwestja wprowadzenia do szkół fonografu zajmuje go bardzo. Już zresztą w publicznych szkołach w Omaha, w Milwaukee, w Sioux-City (Jowa), w Johnston (Rhode Island) fonograf używany jest w szerokiem zastosowaniu pedagogicznem.

Idziemy naprzód i — dojdziemy do celu!

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd kraj. zamianował praktykanta koncept. Namiestnictwa Tadeusza Jastrzębiec Strzeleckiego i praktykanta sądowego Józefa Raymunda Schmidta auskultantami sądowymi. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dr. Stanisława Kazim. 2ga mi. Nowaczyńskiego i Henryka Jachimskiego auskultantami sądowymi.

Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału medycz. w Uniwers. Jagiell. w Krakowie, powołującą dr. Franciszka Sroczyńskiego na docenta prywat. dla okulistyki.

FEJLETON.

BEZ SKARGI.

Powieść

Józefa Rogosza.

7) (Ciąg dalszy).

Spojrzał na nią tkliwie, wyciągnął prawicę i czekał. Ona atoli swoją rękę cofnęła i głowę kornie schyliwszy odrzekła:

— Nigdy nie zapomnę ojcze, żeś mi był zawsze dobrym ojcem, ale choć wiem, jak cię zranię, muszę oświadczyć, iż Boga mojego nie zdradzę, a Nim jest Chrystus pan na krzyżu rozpięty.

W izbie zapanowała cisza cmentarna. Słychać było brzęk komara, uderzanie muchy skrzydłem o szybę.

— Skoro tak, więc niech cię twój Bóg ochrania! — rzekł z rezygnacją. — Powiedz mi teraz, kiedy twój chrzest nastąpi?

— Piątego września.

— A twymi rodzicami chrzestnymi będą: pan Stanisław Kuźma i żona starosty. Czy tak?

— Tak jest, ojcze. Oboje przyrzekli to Matce Przełożonej.

— A więc w owym dniu kościół ten będzie świadkiem naraz dwóch uroczystości.

— Jakaż będzie druga? — Handzia zapytała, na ojca badawczy wzrok podnosząc.

— Najpierw odbędzie się twój chrzest, po nim nastąpi ślub Stanisława z panną Anielą... To już postanowione.

Handzia zbladła, jej oczy rozwarły się szeroko, zaczęła drżeć.

— Handziu tyś blada, zmieniona... ty tu pewnie głód cierpisz, lub może co innego ci dolega... Podaj rękę ojcu, wróć pod swój dach, do rodziny... ukój ból. co mi serce targa. Handziu, córko moja, chodź!

Teraz bezwiednie rękę mu podała i szła za nim bezprzytomna, sama nie wiedząc ani gdzie, ani po co... Była już na środku izby, gdy z głębi kościoła dał się słyszeć choralny śpiew zakonnic przy akompanjamencie organów. Muzyka z początku łagodna i prawie tęskna, powoli nabierała siły i wyrazu, aż w końcu grzmiącą falą o sklepienie uderzywszy, rozlała się jak kaskada po klasztorze, budząc w nim wszystkie echa i wszystkie serca wzruszając.

Handzia rękę wyrwała.

— Ojcze! słyszysz te głosy? To moje przyjaciółki, moje siostry, dusze mi pokrewne, na skrzydłach modlitwy wznoszą się ku memu Odkupicielowi, a jażbym ich miała zaprzeć się, jażbym je miała porzucić? Nie! przenigdy! Dusza moja należy już na zawsze do tej Marji przeczystej, która mnie nauczyła ludzkość kochać i wszystkim przebaczać, która miłością bez granic zawiodła mnie do stóp Swego Syna Boskiego. Ojcze! ty ani przeczuwasz, jakich roskoszy ten doznaje, kto z więzów materjalizmu uwolniony, może wzlecieć duchem w jasną krainę idealnego nieba chrześcijan! O! gdybyś ojcze dłużej tu został, sam padłbyś na kolana. Ale ja tego nie chcę, nie! Więc uciekaj ojcze, uciekaj! bo matka by mnie przeklęła, żem jej męża zabrała, bo rodzeństwo by mi złorzeczyło, że już nie ma swego opiekuna, swego dobrodzieja! Ja tu sama zostanę i za was modlić się będę, ty ojcze uciekaj! uciekaj!

Z temi słowy przytomność tracąc, zsunęła się w objęcia zakonnic, które przybiegły jej na pomoc.

* * *

Do kościoła Panien Benedyktynek cisną się tłumy wiernych. Każdy chciałby zająć miejsce jak najlepsze, żeby być świadkiem chrztu tej neofitki, o której ucieczce z domu rodzicielskiego, w przeddzień jej ślubu, niedawnemi czasy cała okolica mówiła.

Po chrzcie, ks. Sylwester, proboszcz z Zabłocia, połączy młodą parę węzłem małżeńskim. Akt to niezmiernie zajmujący dla wszystkich panien na wydaniu, więc też z nich każda, a jest ich dosyć w miasteczku, radaby się przypatrzeć owej wybranej, która drżącym od wzruszenia głosem, będzie przysięgała miłość, wiarę i posłuszeństwo małżeńskie. Będzie-li wesoła lub smutna, czy może tylko wzruszona?

Kościoł napełnia się coraz szybciej pieszymi. Nakoniec zjeżdżają się ekwipaże. Z jednego wysiadła starościna z dwiema paniami, z drugiej starosta z prezydentem sądu, po nich zajechali: pułkownik i kilku obywateli wiejskich. W ostatnich ukazała się panienka w białej sukni i z welonem, młody człowiek czarno ubrany i starzec z długim, siwym wąsem.

— To oni!... młodzi! — przebiegł szmer przez tłumy, jedni zaczęli trącać się, drudzy stawali na palcach i wszystkie oczy skierowały się ku drzwiom wchodowym, przez które wstępowali: Aniela, Stanisław i pan Smolicki.

— Ładna para, bardzo ładna! — dały się słyszeć liczne głosy.

— On od niej piękniejszy — zawtórowały cienkie głosiki.

— Byłaby nie brzydka, ale w tym stroju jej nie do twarzy — zauważyła panna już nie pierwszej młodości, mająca cerę żółtą, a spojrzenie pełne zawiści.

— Rozstąpcie się państwo! Rozstąpcie! — prosili drużbowie, przeciskając się przez tłum ciekawych.

Przed kościołem, w przyzwoitem od niego oddaleniu, bo silny oddział żołnierzy utrzymywał porządek, jak kruki, zbierające się przed burzą, snuli się żydzi różnego wieku i stanu, chmurni, źli, zemstą dyszący. Od nich oderwany, stał pod murem pobliskiego domu, na lasce wsparty, żyd rosły, z brodą bielejącą. Ten i ów podchodził do niego, zagadywał, on atoli nikomu nie odpowiadał. Był jak posąg nieruchomy i martwy, wzrok miał wbity w drzwi kościoła, nic nie słyszał, nikogo nie widział, był sam ze swoją boleścią...

To Hersz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Przejścia i zmiany, jakim każdy człowiek z biegiem czasu musi ulegać, u człowieka żonatego zwiększają przywiązanie osób najbliższych, z kawalera zaś czynią zobojętniałego samoluba i złośnika. Jeżeli jest bogaty, widzi do koła siebie tylko ludzi czyhających na jego pieniądze, widzi krewnych dalekich czyhających na śmierć jego.

„Nie wierzę w szczęście ludzi bezżennych— powiada Gustaw Droz, tak samo jak nie wierzę w szczęście żadnej istoty, która z powodu wyrachowania lub głupoty wyłamuje się z pod praw ogólnych“.

Porównywując zdanie Franklina z Bakonem, pierwszemu trzeba przyznać wyższość, boć zawsze lepszym jest pogląd oparty na zasadach obowiązku względem ludzkości, aniżeli tworzenie formułek z pojęć abstrakcyjnych.

„Ranne wstanie i wczesne ożenienie nigdy żalu nie wywołuje“. Zdanie to wypowiedziane przez Marcina Lutra stało się przysłowiem. Widocznie więc reformator ten nie uważał małżeństwa jako kajdany krępujące swobodę działalności człowieka.

Tegoż samego zdania jest Michelet pisze bowiem: „Jeżeli małżonkowie są rozsądni i przewidujący, jeśli rodzina ich nie zwiększa się zbyt szybko, w takim razie żona nie tylko nie może być uważaną za przeszkodę krępującą swobodę ruchów, lecz przeciwnie jest ona jednym z naturalnych i głównych warunków istnienia. Dlaczego anglicy emigrują tak śmiało i z taką korzyścią dla swego kraju rodzinnego? Dlatego, że zawsze im żony towarzyszą. Siła rodziny wytworzyła siłę i potęgę narodu“.

Troski i przykrości pożycia małżeńskiego są liczne; to prawda, lecz czyż stan bezżenny jest od nich wolnym? Człowiek samotny nie ma nikogo przed kim mógłby się zwierzyć lub poradzić w razie niebezpieczeństwa. Doświadczenie uczy, że wydaje on na utrzymanie swoje tyle, ileby wydać musiał na całą rodzinę, a życie jego upływa mniej użytecznie i wśród mniejszej liczby przyjemności.

„Co za życie!... — woła William Cobbel — niemasz z kim pomówić, jeżeli nie wyjdziesz ze swego mieszkania, lub jeśli ktoś do ciebie nie przyjdzie. Niemasz nikogo, ktoby podzielił z tobą radość i smutek, ktoby myślał wraz z tobą lub zajmował się tem, co ciebie zajmuje. Mojem zdaniem nie ma na świecie losu smutniejszego nad los starego kawalera.“

A jednak źleby czynił ten, kto wychodząc z zasad powyższych, chciałby bez zastanowienia i rozwagi pchać młodzież na drogę małżeńską. Jeżeli bowiem stary kawaler jest istotnie nieszczęśliwym, to zły mąż, lub mąż złej żony jest nim stokroć bardziej. To, co bywa zdrowem pożywieniem dla jednego żołądka, może być w pewnych warunkach trucizną dla innego.

Zdarzają się usposobienia tak oporne, których małżeństwo nie jest w stanie ugiąć. Bywają konie, których nigdy zaprządz nie można we dwójkę.

Zamiast zachęcać ludzi tego rodzaju do małżeństwa, należy ich raczej odmawiać. Ściśle jednak policzywszy, liczba ich nie jest wielka.

Przy sposobności zaznaczyć tu należy, jak niesłusznemi bywają szyderstwa głupie i nieszlachetne, jakiemi zwykliśmy obrzucać osoby, które korzystając z wolnego wyboru praw swoich, wstrzymały się od małżeństwa.

Niejeden ze starych kawalerów mógłby wskazać przyczyny sto razy słuszniejsze i uczciwsze, jakie zmusiły go do pozostawania w stanie bezżennym, aniżeli ci, co zeń szydzą. Ten nie spotkał kobiety, któraby odpowiedziała jego żądaniom i wymaganiom; ów znowu spotkawszy nawet podobną, rozłączony został od niej zbiegiem okoliczności.

Zresztą cóż jest godniejszem szacunku? Czy stan bezżenny, czy małżeństwo bez miłości? Odpowiedź łatwa.

Bywają też i tacy, którzy nie żenią się, gdyż mają do spełnienia jakiś obowiązek szlachetny; jeden np. opiekuje się starym ojcem lub matką chorą, inny oszczędza na posag dla siostry. Takim szacunek tylko się należy.

Myśl pełna ironii i nagany, kryjąca się w wyrażeniu „stara panna“ nieraz doprowadza do związków najmniej dobranych. Obawa, aby nie zostać napiętnowaną tem mianem, pogrążyła w małżeństwie mnóstwo osób, które następnie żałują tego kroku aż do ostatnich dni swego życia.

Nieraz zdarza się słyszeć zdanie, iż małżeństwo jest jedynym zawodem odpowiednim dla kobiety. Co prawda, jest to istotnie zawód dla niej bardzo odpowiedni, lecz potrzeba doń także powołania a zarazem okoliczności sprzyjających by mu się poświęcić.

Bardzo dobrze czynią matki, które córkom swym umieją wytłomaczyć, iż jakkolwiek małżeństwo oparte na miłości i wzajemnym szacunku, jest jednym z najgłówniejszych warunków szczęścia, ma ono jednak strony przykre, oraz, że kobieta może być użyteczną i szczęśliwą, chociaż najwyższe roskosze życia — roskosze żony i matki ją pominą.

Ostatecznie więc na pytanie: żenić się czy nie żenić? odpowiadam: Zarówno stan bezżenny jak i małżeński, kryją w sobie wiele trosk i przykrości; w stanie małżeńskim atoli łatwiej znaleść po troskach owych pocieszenie, aniżeli w bezżennym.

— „Kasiu!... mówił pewien stary wieśniak do swej córki, która prosiła go o pozwolenie wyjścia za mąż — Kasiu!... strzeż się!... Małżeństwo to rzecz straszna!...“

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Kraków dnia 5 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Mikołaja biskupa i Leoncji. Jutro Ambrożego biskupa.

W kościele Ś-go Mikołaja, na Wesołej odbędzie się dziś doroczne nabożeństwo odpustowe, jako w dzień patrona tegoż kościoła.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewi, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: Szczupaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, jazie, świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, brzany, brzanki i cyrty. — Ochraniać należy do 15 grudnia: Łososie, pstrągi i węgorze. — Po powyższym terminie wszystkie gatunki ryb łowić wolno do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 27; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 38 po południu. — Barometr wskazuje zimna stopni 3. Pogoda.

Św. Mikołaj w Kasynie powszechnem, zgromadził wczoraj liczną drużynę dziatwy, która w towarzystwie rodziców i opiekunów przybyła na tę sympatyczną zabawę. Teatrzyk amatorski udał się wybornie, ale największe wrażenie sprawił na obecnych obraz z żywych osób, przedstawiający św. Mikołaja w gronie aniołków. Dzieci uradowane i rozbawione, o śnie całkiem zapomniały i zabawa ochocza przeciągnęła się do 11-ej w nocy. Dziś malce śpią, marząc o miłych wrażeniach, które na długo w ich pamięci zostaną. Pamiętajcie o tych maluczkich — boć na świecie tylko tyle prawdziwie szczerej radości, ile jej się zazna w wieku dziecięcym.

Towarzystwo Dam Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie, uzyskało pozwolenie na urządzenie w ciągu roku 1894 loterji fantowej o 500 losach, po 20 ct. sprzedawać się mających z wykluczeniem wygranych w pieniądzach lub papierach wartościowych, z uwolnieniem od taksy loteryjnej na korzyść ubogich chorych pod opieką Towarzystwa pozostających.

Hojny zapis. Wspominaliśmy przedwczoraj o otwarciu testamentu hr. Karola Mieroszowskiego w tutejszym magistracie. Otóż, dziś dowiadujemy się, że nieboszczyk zapisał naszemu miastu na dom kalek kwotę 75.000 guldenów.

Śnieg bialutki, drobniutki, spadł nocy dzisiejszej i jakby prześcieradłem nakrył dachy i ulice. Powietrze łagodne, przyjemne. Jeszcze wczoraj przy suchem, mroźnem powietrzu, widzieliśmy cyklistów uwijających się po mieście, od dziś prawdopodobnie ich żelazne rumaki pójdą na zimowe leże, za to ku radości pięknych pań rozpocznie się już na dobre sport łyżwiarski.

Otrucie. Wczoraj między godziną 9 a 10 rano Teodor Wójcik, lat 22 liczący — zamieszkały od dwóch dni w domu pod l. 4 ulica Mikołajska, posłał służącą po wódkę i opłatek. W chwilę później dano znać do policji o jego śmierci. Komisarz p. Stieber przybywszy na miejsce wypadku z inspektorem Nowakiem znaleźli karteczkę pisaną przez nieboszczyka a zaadresowaną do współlokatora tej osnowy: „Kochany Edmundzie, niechcąc nadużyć twej dobroci, zażyłem antipyrinę“. Obecny lekarz policyjny dr. Schwarz stwierdził śmierć samobójcy.

Djablik drukarski wypłatał nam wczoraj niecnego figla, przemieniając w sprawozdaniu z obchodu Mickiewiczowskiego wyrazy, w sposób tak komiczny, że przychodziły np. zamiast „niezawiadomiona“ o tym zakazie publiczność — wydrukowano: „niezawodniona“ publiczność. Zamiast: „Po spadnięciu kurtyny powstał w sali szmer niezadowolenia, który na ten zakaz wymowną był odpowiedzią“, wydrukowano: „Na nic zakaz“. Ze rzewnej arji kurantowej zrobiła się straszna arja, a z smętku, jakim publiczność śpiew p. Myszugi ogarnął, zrobiło się uczucie mętwa itd. Za te przypadkowe grzechy drukarni redakcja odpowiadać nie może.

Ze „Zgody“. Przeszło 400 osób zebrało się ubiegłej niedzieli, aby obchodzić tradycyjną uroczystość św. Mikołaja. Pierwsze miejsce programu zajął św. Mikołaj w stroju pontyfikalnym, który do dziatwy przemówił słowami rymowanemi, upominając ją za pacierze niezmówione i lekcje nienauczone. Ta część zabawy malcom nie tyle się podobała, ile druga, wśród której św. Mikołaj rozdawał podarunki. Jakby to pięknie było, niejeden z nich myślał, gdyby podobna zabawa powtarzała się choć kilka razy do roku.

Z powodu drożyzny. Jak się dowiadujemy, urzędnicy Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, mieli już uzyskać dodatki do swych pensyji, przyznane im na czas obecnie panującej drożyzny. Ze względu na rzeczywiście nieproporcjonalne podniesienie się artykułów spożywczych, a zwłaszcza nabiału, wielu skromnie płatnych urzędników innych instytucyj miejscowych znajduje się w bardzo kłopotliwem położeniu. Możeby sfery decydujące raczyły o tem pomyśleć i możeby za przykładem Tow. ubezpieczeń biednym swym pracownikom, przyznały także dodatek drożyźniany.

Koncert na rzecz pomnika ś. p. Oskara Kolberga. Dnia 6 grudnia b. m. urządzają dyr. Żeleński i prof. Jan Gall koncert na rzecz pomnika znakomitego uczonego, badacza pieśni rodzinnych. Program składa się z utworów Żeleńskiego, Paderewskiego, Bratensa i Mendelsohna, a w koncercie biorą udział dyr. Żeleński, panna Spławińska, prof. Singer, Szopski, Beeth i uczniowie i uczennice prof. Galla.

Doktorat. W Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał stopień doktora praw p. Józef Aleks. Wielochowski, rodem z N. Sącza.

Ślizgawka. W parku krakowskim rozpoczęła się już wczoraj ślizgawka na stawie tamtejszym; ztąd radość wielka między miłośnikami sportu łyżwiarskiego. Zabawie przygrywać będzie 3 razy tygodniowo orkiestra wojskowa. Pierwszy koncert na lodzie zapowiedziano na piątek 8 b. m.

Ogień. Wczoraj po godzinie 11. przed południem, zawezwano straż ogniową na ulicę Karmelicką, gdzie w domu zwanym „Pod pająkiem“ w jednem z mieszkań parterowych, zapaliła się ściana pruska przytykająca do pieca. Przybyłe na miejsce wypadku dwa plutony straży ogniowej miejskiej w przeciągu kilkunastu minut ogień ugasiły.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało na czwartek 7 b. m. Na porządku dziennym będzie już po raz trzeci obiór nowego wiceprezydenta. Oby tym razem skutecznie!

Kadencja sędziów przysięgłych roku bieżącego, zakończy się 6-go b. m., po załatwieniu jeszcze dwóch spraw mniejszej wagi.

Na plantach zajęci są robotnicy rozwożeniem piasku, aby ten był pod ręką w czasie gołoledzi, która na gładkich tamże ścieżkach bywa zawsze niebezpieczną.

Część młynów parowych w Podgórzu, jakoteż kaflarnie i cegielnie w Łagiewnikach, należące od 1847 r. do firmy Gustaw Baruch i Sp. przeszły obecnie na własność Róży, Aleksandra, Karola, Emilii i Alfreda Włodzimirskich, zamieszkałych w Krakowie.

Chajdery żydowskie wciąż jeszcze ukrywają wielką liczbę chłopców, obawiających się strefnienia w szkołach publicznych. I tak w ubiegłym roku szkolnym uczęszczało w Krakowie do szkół publicznych miejskich dziewcząt żydowskich 1772, a chłopców ledwie 973; reszta, wynosząca przeszło tysiąc, ukrywa się bezkarnie po chajderach. Czyż to nie wymowny dowód, jak żydzi omijają rozporządzenia władz, które chajderów właściwie nie uznają.

Z topieli. W poniedziałek w południe, na Groblach pod Zamkiem, wyciągnięto z Wisły zwłoki służącej, nazwiskiem Ziemba, która, według twierdzenia strażnika zamkowego, miała wskoczyć do rzeki w niedzielę wieczorem. Zwłoki odstawiono do kliniki medycyny sądowej.

Składki. Wp. Marceli Pilatowski złożył w naszej Administracji 3 złr. dla 70-cio letniego starca z ulicy Grodzkiej, któreśmy mu bezwłocznie wręczyli.

Figiel myśliwski. Jeden ze znanych krakowskich nemrodów, przynosząc do miasta trofea myśliwskie, najczęściej w postaci zajęcy, opłacać musiał przy rogatce miejskiej za każdego ubitego kota 9 centów akcyzy. Gniewało to nemroda, że prócz prochu i śrutu musiał jeszcze i ten wydatek ponosić. Postanowił więc zemścić się na chciwych na wszelkie artykuły spożywcze, ale w jaki sposób? Plan zemsty szybko ułożył i w tych dniach. z zadowoloną miną, kroczył znowu przez rogatkę z olbrzymim szarakiem, wystającym mu z torby. Grzeczni akcyznicy winszowali myśliwemu tak pięknej zdobyczy, ale jednocześnie poprosili go, żeby opłacił... akcyzę. Myśliwy zgniewany odparł, iż zająca tego stanowczo nie ocli; akcyźnicy jednak odmową tą się nie zrazili i zaprazszali nemroda do budynku rogatkowego. Ten jednakże uwolniwszy się z rąk natrętów, począł zmykać do miasta. Strażnicy puścili się za nim w pogoń i nareszcie przytrzymali kontrabandzistę, wykłamującego się od zapłaty. Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy konfiskując zająca, przekonali się, że to tylko skóra zajęcza sianem wypchana, wobec czego o kontrabandzie mowy być nie mogło. Z tryumfującą miną pozostawił nemrod strażników na ich stanowiskach, rzucając im na pożegnanie: „Przecie wam odrazu powiedziałem, że za tego zająca akcyzy nie zapłacę!...“

Z Wystawy. Margrabia Bacquehem, którego przy rozpoczęciu prac nad powszechną wystawą krajową, zaproszono na honorowego prezydenta wystawy, uważał za stosowne złożyć tę godność honorową, skoro w składzie nowego gabinetu zamienił tekę handlu na tekę spraw wewnętrznych. Uwiadomione o tem prezydjum komitetu wystawowego nie przyjęło wszakże rezygnacji mrgr. Bacqehema i w piśmie podnoszącem zasługi jego, jakie na stanowisku ministra handlu krajowi i wystawie oddał, prosiło go o zatrzymanie honorowej prezydentury, oraz o dalsze popieranie i zwiedzenie wystawy. Na skutek tego zaproszenia p. minister zatrzymał nadal godność prezesa honorowego, zapewniając w odnośnem piśmie, że i na nowem stanowisku zachowa jak największą życzliwość dla tego przedsiębiorstwa narodowego i nie omieszka przybyć w roku przyszłym na wystawę, „aby na niej podziwiać rozwój Galicji, uzyskany wytrwałą pracą i postępem w kierunku gospodarczym i cywilizacyjnym, które otwierają nadzieję o wiele świetniejszej przyszłości.“

Ubiegłej niedzieli w wielkiej sali Kasy oszczędności odbyło się posiedzenie sekcji XIX. powszechnej wystawy krajowej (praca kobiet). Zebranie zagaiła przewodnicząca, p. Polanowska, poczem udzieliła głosu referentowi sekcji p, Lewickiemu, który przedstawił program działalności sekcji. W dyskusji, która się nad programem tym wywiązała, zabierali głos: dyrektor Marchwicki, sekretarz Starkel, p. Machczyńska, p. Niedziałkowska, inspektor Baranowski, p. Longchampsówna i p. Gostyńska. Po dwugodzinnej rozprawie projekt p. referenta przyjęto *en bloc.* Następnie aprobowano odezwę do delegatek powiatowych i miejskich; podzielono sekcję na: wschodnią, która obejmuje działalność w 49 powiatach Galicji wschodniej i na zachodnią, mającą działać w 25 powiatach Galicji zachodniej; wreszcie upoważniono p. przewodniczącą do porozumienia się w sprawie utworzenia komitetu zachodniego z paniami w Krakowie. Wkońcu otrzymała zatwierdzenie zebrania ułożona i uzupełniona przez referenta lista delegatek. Powzięte na sesji tej uchwały są podstawą dla dalszych prac sekcji XIX. Komisje zbierać się będą dwa razy na miesiąc u swoich przewodniczących i przystąpią do wykonania programu.

Ruch na kolei dowozowej do placu wystawy 1894 r. zwiększa się z dniem każdym. Dziś przybył tor specjalny pod pociąg, złożony z 10 wagonów.

Próba światła elektrycznego, onegdaj urządzona, powiodła się wybornie. Od dziś każdego wieczoru oświetlać ono będzie plac powszechnej wystawy krajowej.

W Poznaniu zawiązał się komitet miejscowy, który postanowił na wystawę powszechną, odbyć się mającą w r. 1894, wysłać odpowiednie okazy z działu sztuki i z działu retrospektywnego starożytności polskich. Komitet ten programy rozesłał po kraju, wzywając rodaków do jak najspieszniejszego nadesłania rzeczonych okazów.

Śluby. We Lwowie odbył się ślub dr. Walerego Frankowskiego, sekundarjusza szpitala powszech. z panną Marją Tychoniewiczówną.

Dnia 2 b. m., odbył się w Krechowie u pp. Aleksandrostwa Micewskich, ślub panny Marji Skorupczanki z porucznikiem bar. Ksawerym Reyskim-Dubnitz.

Kółko farmaceutów. Na walnem zgromadzeniu tego stow. akadem. istniejącego we Lwowie, wybrani zostali na rok 1893/4: Prezesem: Ernest Mańkowski. Zastęp.: Juljan Prokesch. Sekret.: Franciszek Göttinger. Skarbnik: Maurycy Bescheoss. Bibljotek.: Oswald Kimmelman. Wydział: Samuel Fuchs, Jan Hydzik, Salomon Katz, Grzegorz Kryśko, Adolf Metal, Władysław Szalboth, Dawid Tobias: Zastęp.: Jan Łukaszewicz Bronisław Sokołowski, Izydor Rozenbaum, Ignacy Zils.

W Chrostowej, powiecie bocheńskim, otwartą została dla powszechnego użytku stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

W Jaśle odbędzie się poświęcenie kaplicy gimnazjalnej, wybudowanej drogą składek dnia 7 b. m.

W Samborze na dochód ubogich uczennic szkoły wydziałowej odbędzie się w niedzielę, 10 b. m., przedstawienie amatorskie w sali kasyna. Amatorowie odegrają „O Józię" fraszkę M. Bałuckiego, tudzież dwie komedje z francuskiego: „Pałacyk" i „Filiżanka herbaty".

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kamiannie, ks. Włodzim. Połoszynowiczowi.

Stypendja. Wydział kraj. rozpisuje konkurs na jedno stypendjum z funduszu kraj. począwszy od pierwszego półrocza br. szkolnego, o rocznych 500 zł. w. a. dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, średnich lub wyższych szkół handlowych w obrębie Monarchii. Termin podań do 15 bm.

Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Wincentego Siemieńskiego nadała opróżnione stypendja po 100 złr. rocznie Karolowi Jezierskiemu, uczniowi III. Seminarjum naucz. w Tarnopolu, Michałowi Szmiglowi, ucz. I r. Semin. naucz. w Tarnowie i Benjam. Motyce, ucz. I r. Semin. naucz. w Krakowie.

Łowy. W Spasie (Staremiasto) odbyło się w zeszłym tygodniu polowanie na dziki z kundlami i bez nagonki. Nemrodów wybrało się trzech, mianowicie pp. Michał Brzostowski, Wiktor Skibniewski i Barański, którzy w otoczeniu 10-iu tropicieli i 12 kundli, wyruszyli na groźnego zwierza. Na zmiennej ponowie polowano przez 5 dni z pomyślnym skutkiem, gdyż ubito 11 dzików. Z tych 9 zastrzelono a 3 zakłuto. Myśliwi podczas polowania wytropili również rodzinę rysiów i 6 jeleni. Dla braku jednak myśliwych zwierzynę tę pozostawiono do przyszłego polowania. Do drobnej zwierzyny, której w tamtej okolicy nie ma wiele, nie strzelano zupełnie. — Wczoraj odbywało się polowanie z nagonką w Krzeszowicach, sprawozdanie z tegoż podamy w następnym numerze naszego pisma.

Z Dyrekcji poczt i telegrafów otrzymaliśmy pismo następujące: Wzmożenie się ruchu przesyłek pocztowych, jaki zwykle objawia się przy zbliżających się świętach Bożego narodzenia, skłania c. k. Dyrekcję poczt do zwrócenia uwagi publiczności, aby celem uniknięcia możliwych spóźnień, omyłek i połączonych z tem strat, adresy na przesyłkach przytwierdzano w sposób trwały i zapobiegający przypadkowemu odłączeniu się tychże od odnośnych pakietów, co zwłaszcza przy posyłkach wydzielających z siebie wilgoć, często się przytrafiać zwykło.

Wskazanem również jest włożyć do samej przesyłki drugi adres, na podstawie którego możnaby takową w razie zaginięcia zewnętrznego adresu doręczyć adresatowi, z tego samego powodu zaleca się w razie umieszczenia adresu na tak zwanej chorągiewce (Adresfahne) przymocowanie dwóch takich chorągiewek o równobrzmiących naturalnie adresach.

Wreszcie celem przyspieszenia manipulacji, połączonej z ściągnięciem podatku konsumcyjnego od posyłek takowemu podlegających, potrzeba aby tak na liście frachtowym jak i na samym adresie przesyłki, podaną była zawartość tejże w tych jednostkach ilościowych (kilogram, litr, sztuka itd.) które służą za podstawę do obliczania przypadającej należytości akcyzowej.

Burdy żydowskie. Ks. Alojzy Lichtenstein rozpoczął już wędrówkę po przedmieściach wiedeńskich, aby tamże na zgromadzeniach publicznych zachęcać, kobiety do robienia zapasów na święta tylko u kupców chrześcijańskich. Przedwczoraj, na jednem z takich zgromadzeń Währing w lokalu *zum wilden Mann*, gdzie było zgromadzonych bardzo wiele kobiet, tłum socjalistów, podburzony przez żydów, chciał koniecznie do lokalu wtargnąć, ci jednak, którzy księcia otaczali, przeszkodzili temu, przyczem wywiązała się bójka, zakończona wmięszaniem się policji, która kilka osób uwięziła. Po wyrzuceniu napastników, książe wygłosił swoją mowę, której treść zawierała się w słowach: „Kupujcie tylko u chrześcijan!"

Jak Rosjanie postępują z żydami. W Warszawie od dawien dawna na placu bankowym gromadziły się ogromne tłumy żydów. Tu odbywały się główne tranzakcje, tu istniał tak zwany „kantor ruchomy" wekslowania pieniędzy. Żydzi nietylko zajmowali plac, ale nadto i chodniki, tak, że w godzinach pomiędzy 9-tą a 1-szą niepodobna było ani przejechać, ani przejść między ciżbą czarnej giełdy. Skargi sypały się za skargami, bo żydzi rzucali się nawet na chrześcijan. Policja rozpędzała, groziła, ale to nic nie pomagało. Nareszcie po Trepowie zamianowany został Oberpolicmajstrem generał Buturlin. On to właśnie postanowił położyć koniec skargom i raz na zawsze oczyścić plac bankowy. Pewnego dnia, kiedy właśnie najwięcej zgromadziło się żydów, z ulicy Nowo-senatorskiej, Żabiej, Wróblej, Elektoralnej i Przejazd, wysunęły się patrole policyjne. Żydzi w pierwszej chwili nie zwrócili na to uwagi, tem więcej, że policja szła powoli, można powiedzieć, skradała się krokiem lisim. Nagle wśród tłumu zagotowało się, zawrzało, patrol schwycił dwóch żydów, synów miejscowych bankierów i uprowadził ich do biura Oberpolicmajstra. Tu generał Buturlin doraźnym sądem skazał obydwóch za nadużycia uliczne, po 100 rubli kary lub dziesięć dni aresztu. Rzecz prosta obaj natychmiast złożyli 200 rubli i zostali wypuszczeni. Równocześnie z ich wyjściem, wprowadzono trzech innych finansistów, którzy również złożyć musieli jako karę po 100 rubli. Ponieważ wedle praw rosyjskich, od wyroków administracyjnych policji nie ma apelacji, łatwo więc odgadnąć, jak to postąpienie Oberpolicmajstra podziałało na żydków. Nazajutrz na placu bankowym było pusto jak wymiótł, żydzi skupili się w ulicy Wróblej i od tego czasu stała się ona głównem ich siedliskiem. Tak samo postąpiła policja z ubiorem żydów. Postanowienie carskie nakazywało, aby żydzi ubierali się albo zupełnie po europejsku, w surduty, kapelusze, żakiety i tp. albo, jeżeli koniecznie pragną utrzymać hałaty, zastosowali się krojem do kacapskich sarafanów, strzygli brody jak kacapi i nie nosili pejsów. Żydkowie podrwiwali sobie z rozporządzenia. Buturlin dał im folgę przez dni pięć. Naraz, jednego pięknego poranku, przed biurem Oberpolicmajstra stanęło dziesięciu policjantów i jak tylko pokazał się żyd w hałacie, chwytali go, prowadzili do sali ustępowej i tu nożyczkami obcinano mu hałat, brodę i pejsy, nadto każden w ten sposób ustrojony płacił pięć rubli kary.

Z teatru. Dziś, we środę, komedja w 3 aktach Augiera i Sandeau „Zięć pana Poirier". — Jutro, we czwartek komedja w 5 aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy". — W piątek przedstawienie popularne, po raz trzeci, „Konfederaci Barscy". —

Nekrologja. Wiktor Grabiański, weteran wojsk Polskich, Oficer 2-go pułku Strzelców pieszych, ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari" — więzień cytadeli warszawskiej w r. 1850—1862 r. urodzony w r. 1814 — zmarł dnia 4 grudnia b. r. Pogrzeb odbędzie się dnia 6 b. m. o godzinie 3 po południu z domu pod l. 26 przy ulicy Florjańskiej — do grobu Weteranów na cmentarzu Krakowskim.

Tekla z Rogójskich Gaszyńska. żona adwokata krajowego w Chrzanowie, przeżywszy lat 29, zmarła wczoraj w Chrzanowie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 10 rano w Chrzanowie.

ROZMAITOŚCI.

Eusapia Paladino. *Kurjer warszawski* pisze: Wczorajsze posiedzenie należało do burzliwych i męczących dla stron obu.

Przedewszystkiem Eusapja, która rano po kościele chciała użyć przechadzki, zbłądziła w nieznanej sobie części miasta, a nie umiejąc powtórzyć adresu, którego zapomniała w domu, błąkała się cztery godziny i dopiero przed samem posiedzeniem zziębnięta i zgłodniała wróciła do domu; zjadłszy obiad, zasnęła snem kamiennym. Ponieważ jednak członkowie koła, przeważnie nowi, między którymi pięciu lekarzy, czekali już dość długo, zbudzono ją i przystąpiono do doświadczeń.

Nigdy jeszcze nie czekano tak długo na objawy i te ostatnie były bardzo niepewne.

Wskutek tego prawie wszyscy zachowywali się sceptycznie. Dopiero pod koniec czterogodzinnego posiedzenia, gdy już część uczestników odeszła, zaczęły się objawy silniejsze. Mianowicie doświadczenie z dzwonkiem, poruszonym na odległość, i miniaturowym stoliczkiem, podniesionym również bez dotykania, przy świetle, wywołało brawa obecnych. W ogóle jednak większość przypuszcza jeszcze kuglarstwo.

Podobno na jedno z mniejszych posiedzeń ma być zaproszony znany tutejszy prestidigitator, p. Rybka, o którym pisano, że podejmuje się naśladować te same zjawiska. Przed posiedzeniem Eusapja przebierała się całkowicie w obecności jednego z lekarzy.

Zachowanie się jej przez ciąg pierwszej części posiedzenia było apatyczne, siedziała jak zaspana, później irytowało ją widocznie nieudawanie się doświadczeń i podejrzliwość obecnych; w końcu jednak odzyskała w części zwykły humor.

Caprivi w życiu prywatnem. Zamach na kanclerza zwrócił uwagę na życie jego prywatne. Caprivi, jako stary kawaler, wiedzie życie dosyć samotne. Zajmuje we wspaniałym pałacu kanclerskim przy Wilhelmstrasse 5 pokojów, apartament jego skromnie lecz elegancko umeblowany, składa się z pracowni, z przyległej tualety, wielkiego o czterech oknach salonu, z jadalni i sypialni. Ten sam apartament służył i ks. Bismarkowi. Najchętniej przesiaduje kanclerz w pracowni obszernej o czterech oknach, z widokiem na park rozległy, gdzie błogiej zażywa ciszy. Śpi w łóżku ogromnych rozmiarów, w tem samem, co Bismark. Łóżko otoczone jest zewsząd żelaznemi kratami, tak iż dostanie się pod łóżko jest niemożliwe. Ks. Bismark stale mający psy około siebie, w kraty zaopatrzył łóżko, aby „tyrasy" jego tam nie szukały schronienia.

Służba hr. Capriviego składa się z jednego lejbjegra z jednego dżokeja, z woźnicy i kucharki, bardzo poważnej matrony. Stosunek kanclerza do służby i podwładnych nacechowany jest zawsze serdeczną życzliwością. Żywo zajmuje kanclerza ogród obszerny, pałac otaczający. Sam dysponuje roboty w nim i oznacza terminy sadzenia lub siania roślin. Caprivi lubuje się w wielkich gazonach z kląbami kwiatów, oraz w alejach i drogach prostych a szerokich. Przechadzając się po parku opiera się na sękatej lasce.

Latem z punktualnością wojskową podnosi się z posłania o godz. 6, zimą o 7 i natychmiast kładzie mundur na siebie. Nosi zazwyczaj mundur pułkownika 78 pułku piechoty, którego jest szefem z oznakami jeneralskiemi, wielki zaś mundur jeneralski kładzie tylko na uroczystości z obowiązku. Po skończonej toalecie hr. Caprivi pije herbatę, czytając jednocześnie gazety poranne, następnie udaje się na spacer pieszy lub konną przejażdżkę, a już około 10 siedzi przy biurku, gdzie załatwia bieżącą korespondencję i słucha sprawozdań różnych radców.

O 12 śniadanie. Od 1—5 czas przeznaczony na pracę, o 6-ej obiad. Wieczór spędza kanclerz na załatwianiu interesów, czytaniu lub zabawach towarzyskich. O 10-ej udaje się na spoczynek. Przy śniadaniu chętnie przyjmuje kanclerz dobrych znajomych bez osobnego zaproszenia. Potrawy jada lekkie, kuchnia zastosowana o ile możności do kuracji karlsbadzkiej. Wino zawsze czerwone. Adjutant, major Ebmeyer, pomocny kanclerzowi w prowadzeniu domu, przyjęciach, podróżach, zajmuje się obowiązkami reprezentacji.

Cesarzowa chińska przebyła ciężką chorobę. Zaraz po wyzdrowieniu dziennik urzędowy stołeczny ogłosił listę podarków, rozdanych przez cesarzową 423 lekarzom, wyraźnie: czterystu dwudziestu trzem lekarzom, którzy w ciągu choroby leczyli cesarzową. Stronnictwo starochińskie, ultra-konserwatywne, przypisywało chorobę cesarzowej kolejom, których turkoty, świsty i dymy drażnią bóstwa opiekujące się Chinami. Wzmiankowany dziennik

urzędowy uspokaja oficjalnie tych panów, zapewniając z kompetentnego źródła, że wynalazki nowoczesne przyczyniają się z pewnością do pomyślności i szczęśliwości Niebieskiego państwa.

Syn Gladstone'a, Herbert, prezydował uroczystemu otwarciu domu poprawy dla małoletnich, fundowanemu w Londynie przez znaną „Armję zbawienia". Dom ów poprawy istnieje już od lat kilku, teraz zaś powiększono go znacznie i przebudowano. Dotąd 663 małoletnich przestępców znalazło przytułek w dobroczynnym zakładzie.

Połów wielorybow na północnych wybrzeżach Norwegji był w r. b. wyjątkowo pomyślny i szczęśliwy. W ostatnich latach, połowy były tak niefortunne, z tyloma wypadkami połączone, iż poławiacze norwescy byli zdecydowani zaprzestać wycieczek na wody leżące na północ od Norwegji. Świetne jednak rezultaty łowów r. b. zmieniają sytuację. Minęły te czasy, gdy połowu wielorybów dokonywano na wątłych statkach żaglowych. Dziś są w powszechnem użyciu szybkie bardzo i zwinne parowce, a harpuny wyrzucane bywają z armaty, przy użyciu kuli, ważącej do 100 kilogramów. Wieloryb, rażony takim pociskiem, staje się niezawodnym łupem poławiaczy.

On i ona. On nazywał się Aaron, ona nazywała się Elishaba. On był szympansem i ona była szympansem, jeno płci żeńskiej. Oboje należeli do znanego amerykańskiego profesora Gardnera, poświęcającego się studjom nad małpią-mową. I zachorowała Elishaba i — zdechła temi dniami w Liverpoolu, na obcej, angielskiej ziemi. Aaron wprost pielęgnował swoją towarzyszkę przez ciąg całej choroby, a potem za profesorem skonstatowawszy śmierć położeniem ręki na niebijącem już sercu, oddał się tak wymownej, tak subtelnej rozpaczy, że profesor Gardiner aż o tej małpiej boleści całą, grubą broszurę napisał. Utrzymuje w niej uczony, że żaden człowiek nie jest w stanie tak skomplikowanie boleść swoją i żałość objawić, jak ów szympans zbolały, jak Aaron, płaczący nad zwłokami Elishaby. I broszura profesora Gardnera jest tą urną smętną, w której spoczęły na wieczną rzeczy pamiątkę łzy gorzkie a serdeczne biednego szympansa-sieroty...

Cyklista jednonogi. Oryginalny record wygrał amator sportu kołowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, Frank Beedleson, kalifornijczyk, od urodzenia jedną nogę posiadający, w zwyczajnych warunkach, chodzący o kuli. Przedsięwziął on podróż na rowerze z San Francisco do New-Yorku, przestrzeń przeszło 5,000 mil angielskich. Przebył drogę tą od Oceanu Spokojnego do Atlantyku w przeciągu 66 dni 9 godzin i 45 minut, a że z przyczyny niedyspozycji był zmuszony dziesięć dni w stanie Jowa pozostać, więc właściwie drogę tą odbył w 56 dniach. Jeździec waży 128 funtów, rower ze wszystkimi przyborami 52. Najprzykrzejszą częścią drogi był przejazd przez wąwozy gór Skalistych, gdzie często rowerzysta musiał się przedostawać przez zaspy śniegowe. W podróży prawie ciągle trzymał się linii kolei żelaznej Union Pacyfik, łączącej dwa oceany.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Nowa kolej żelazna. W ubiegłym tygodniu wniósł rząd projekt ustawy o budowie żelaznej kolei z Halicza na Podwysokie, Potutory, Kozowę do Ostrowa, koło Tarnopola z bocznemi szlakami z Potutorów do Brzeżan i Podhajec. Ogolny koszt budowy całego szlaku wynosi dziesięć miljonów sto tysięcy złr. Zaprowadzenie obydwóch bocznych szlaków zawisło od udziału kraju i osób interesowanych, które mają złożyć jeden miljon złr. Szlak Halicz-Ostrów, jako główna droga kolejowa drugiego stopnia, ma być wykończoną w roku 1894, budowa obu bocznych szlaków, jako normalnych koleji żelaznych lokalnych, ma się rozpocząć w roku 1895, a skończoną będzie budowa szlaku Potutory-Brzeżany w roku 1896 a Potutory-Podhajce w roku 1897.

Ceny zboża.

Kleparz d. 5 grudnia.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·75—8·25. Pszenica węgierska 8·00—8·35. Żyto krajowe 6·50—6·65. Żyto węgierskie 6·80—7·00. Jęczmień na kaszę 5·30—6·00. Jęczmień browarny 7·00—850. Owies 6·30—7·30. Rzepak 12·00-13·50 Groch okrągły mały 7·75—8·75. Groch zielony 7·75—9·00. Groch Victoria 9·00—11·00. Fasola krótka 6·25—6·75. Fasola długa 7·25—8·50. Fasola cukrowa 9·50—11·00. Bób koński 6·25—6·70. Kukurudza 5·50—6·00. Siemię lniane 11·50—12·75. Siemię konopne 9·70—10·25. Lnica 9·50—10·50. Proso 5·50—6·25. Tatarka 7·75—8·25. Łubin 5·00—5·50. Mak 26·00—32·20. Kminek krajowy 28·00—35·00. Kminek holenderski 38·00—45·00. Wyka 6·00—6·75.

OSTATNIA POCZTA.

W Izbie deputowanych rząd przedłożył projekt ustawy, o udzielenie wsparcia krajom niedostatkiem dotkniętym w kwocie 800.000 guldenów. Z tej sumy Galicja otrzyma około 200.000 guldenów.

Ustawa o obronie krajowej została przyjęta w trzeciem czytaniu.

W Londynie umarł wczoraj profesor Tyndall, jedna z największych znakomitości w dziedzinie nauk przyrodniczych. Od r. 1853 począwszy był on profesorem fizyki w królewskim instytucie w Londynie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Cleveland, wydał orędzie do Kongresu, w którem podnosi bezstronność Stanów wobec rewolucji brazylijskiej, za to potępia zachowanie się posłów Stanów na wyspach Sandwichskich, które tenże poseł na własną rękę przyłączył był do Stanów. Na wyspach będzie przywrócony dawny stan rzeczy. Orędzie zapowiada reformę planu finansowego, do którego wchodzi zniżenie ceł wwozowych od artykułów codziennej potrzeby.

Telegramy.

Wiedeń 6 grudnia. Genua była przedwczoraj widownią podniosłej sceny romantycznej. W dniu tym odbyły się tam zaręczyny małoletniej Elżbiety, księżniczki bawarskiej, córki ks. Gizeli, a wnuczki cesarza Franciszka Józefa, z młodym porucznikiem, baronem Seefriedem. Księżniczka pokochawszy gorąco barona, za osobistem wstawieniem się cesarza-dziadka, otrzymała rodzicielskie zezwolenie, Seefried wstąpi do armji austrjackiej i otrzyma tytuł hrabiego.

Wiedeń 6 grudnia. Władysław Seredowski został mianowany prokuratorem we Lwowie.

Paryż 6 grudnia. Dupuy został wybrany prezydentem Izby.

Zofja 6 grudnia. Pojmany sprawca zamachu na księcia, Iwanow, jeszcze w grudniu br. stanie przed sądem.

Wiedeń 5 grudnia. Koło polskie na poufnem posiedzeniu zastanawiało się dziś nad kwestją ruską z okazji tworzenia się Klubu słowiańskiego.

Wiedeń 4 grudnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 342.87, Laenderbank 251.20, Staatsbahn 310.12, Lombardy 105.50.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel A. Weiss z Pesztu, K. Storch z Triestu, A. Morand z Lyonu; H. Sobański z Król. Pols.

Hotel Saski. J. kr. Tarnowski z Byszowa, P. Proszyk z Wiedzieliska, Dr. Z. Edelheit z Lisku, St. Skarbek Borowski z Baranowa, W. Towiański z Rzeszowa, M. Czarnecki z Czerniowiec. K. Wartanowicz z Bukowiny, R. Saar z Katowic, A. Myszuga ze Lwowa, C. Skrzyńska ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. M. Permann z Wiednia G. Schmid z Wiednia, D. Bereta z Wiednia, M. Schwarz z Przemyśla, W. Sokołowski z Zabrzeżan.

Hotel Krakowski. W. Wielogłowski z Tęgoborza, F. Chmura ze Lwowa, A. hr. Marasse z Jurkowa.

Hotel pod Różą. K. Chlebowska z Kielc.

Hotel Europejski. Z. Kluczyński z Zakliczyna. J. Kobald z Wiednia, A. Pszczółka z Friedka.

Hotel Narodowy. J. Krogulski z Olkusza, F. Winkler z Sosnowic.

Hotel Pollera. M. Sokołowicz z Makowa, K. Görtner z Wiednia, A. Porębski z Cieszyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej**: 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy**: 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej**: 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 Grudnia, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct
Renta austr. papier. opod.	97	50	Anglobank	154	—
„ srebrna „	97	20	Union	255	—
„ 4% złota	117	70	Bankverein	125	—
„ 4% koronowa	96	—	Akcye Länderbank.	251	—
Akcye bank. austr.-w.	995	—	„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	342	—	„ „ lwowsko-czerniow.	261	50
Londyn	125	35	„ „ połudn.	103	75
Napoleony	9	92	Elbenthal	238	75
Dukaty	5	99	Nordbahn	28	70
Marki	61	—	Staatsbahn	306	25
4% Renta węg. kor.	94	05	Alpin	45	75
4% „ „ złota	115	85	Akcye tytoniowe	201	—
Losy prem. węg.	147	—	Ruble	131	—
Losy tureckie	49	20			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 listopada.

Banknoty austr.	163	10	4% Listy likw. pols.	68	—
Krótki Wiedeń	163	—	Akc. kol. Kar. Lud.	—	—
Banknoty ros.	214	35	„ austr. kred.	206	75
5% Listy zast. pols.	66	20	Ultimo Ruble	214	—

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

NADESŁANE.

Żałobne podziękowanie. Dotknięty boleśnie śmiercią mojej córeczki, zmuszony byłem zamówić karawan u Pani Pękalskiej na godz. 3½ po południu d. 28 z. m., ażeby drogie zwłoki na cmentarz przewieść. Jakiż spotkał mnie dotkliwy w takiej chwili zawód, karawan zamiast o godz. 3½ wyraźnie umówionej i zapisanej przez panią Pękalską przybył dopiero po godzinie kwadrans na piątą. Zgromadzeni na żałobną chwilę przyjaciele i znajomi rozejść się musieli z powodu blisko godzinnego nadaremnego oczekiwania i spóźnionej pory. Ze zmierzchem już ruszył pogrzeb. Z powodu spóźnionej pory bramy cmentarne zastaliśmy zamknięte, nie było już wody święconej do pokropienia zwłok, nie było komu zadzwonić w smutnym do mogiłki pochodzie. Z powodu spóźnionej nie z mojej winy pory, nawet grabarze cmentarni nie chcieli spełnić swego obowiązku. Nareszcie przy pochodni odbył się akt pogrzebu. Przeszliśmy ciężkie, chwile, szarpiące serce momenta z powodu niesłowności pani Pękalskiej. Niechże przyjmie odemnie to żałobne podziękowanie z głębi przepełnionego żalem serca, że w tak bolesnej chwili, tyle nam zmartwienia i przykrości przysporzyła.

Aleksy Kowalski budowniczy.

IGNACY RAJAL Kraków Linia A-B.
Urządzenie mieszkań. Magazyn pościeli. 2 ? 41 Wyprawy ślubne.

GŁOS NARODU. **„Wspierajmy co dzień Przemysł ojczysty!“** Adresy firm krakowskich.

J. F. Fischer Linia A—B. Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

FABRYKA ZAPAŁEK **Dr. Władysława Szujskiego** w Krakowie.

Franciszek Cużydło Skład sukna i kortów na każdy sezon. Sukiennice Nr. 27.

M. NIEMETZ w Krakowie Sukiennice Nr. 30. poleca Sz. Publiczności swój **ZAKŁAD OPTYCZNY**, wielki wybór okularów i ewikierów oraz lorneteksalonowych, termometra itp. Szkła diafragmowe uznane przez słynnych lek. za najlepsze. Wszelkie naprawy tanio.

Fabryka cukrów deserowych A. NOWIŃSKI ul. Bracka l. 5 w Krakowie.

Wielki skład fortepianów **Wiktora Barabasza i Sp.** Kraków, Florjańska l. 6.

Największy skład fortepianów **I. RADZISZEWSKI i Ska.** Kraków, ul. św. Anny l. 3.

RESTAURACJA **„WARSZAWA“** KRAKÓW, ulica Sławkowska l. 6.

ANTONI ROZMANIT FABRYKA CYKORJI. **Kraków.**

Pracownia zegarmistrzowska **ANASTAZEGO HOLKA** poleca zegary ścienne i zegarki złote i srebrne w wielkim wyborze. Ul. Szewska l. 7.

Wielki magazyn obuwia męzkiego i dla pp. oficerów; fason angielski, francuski. **LEON GAŁEK**, Florjańska 30.

Pierwsza gal. fabryka poleca swój wyrób **opakowań na flaszki.** Krzeszowice, st. kol. pół.

W STACHOWICZ krawiec wojsk. i cywil. **Kraków, rynek 30.**

Specjalny skład artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa **K. Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Marjacki l. 8.

Centralne biuro dla artykułów budowlanych **Fabryka betonowa,** *Kraków, Bracka Nr. 5.*

Największy i pierwszy koncesyonowany zakład pogrzebowy „Pompes funebres“ *A. Szafrański ego* Kraków, ulica Kopernika l. 32.

Leon Sykutowski skład serów deserowych oraz masła. Szewska l. 12. w Krakowie.

Pierwsza krakowska fabryka wyrobów tokarskich, robót galanteryjnych i budowlanych ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO *Kraków. ul. Mikołajska Nr. 5.* Podejmuje się wszelkich reperacyj.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 1½ ct., tłustym drukiem po 3 ct. Minimum ceny ogłoszeń 20 ct.

Ważne na czasie! Kalendarz kartkowy na rok 1894, pod tytułem: »Wspierajmy co dzień przemysł ojczysty« opuścił prasę. Kosztuje tylko 50 ct. Treść kalendarza: Święta rzymsko i grecko katolickie, kalendarz historyczny, polski, zmiany księżyca, ciągnienia losów, ferye sądowe, adresy firm chrześciańskich, handlowych i przemysłowych krakowskich, rozkład jazdy kolejowej, skale stemplowe i wekslowe itp. Do nabycia we wszystkich księgarniach, handlach papieru i galanterji, oraz u wydawcy w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 6. na dole.
Cyrankiewicz.

Futro damskie używane tanio do sprzedania. Wiadomość w sklepie Pana Armatysa ulica św. Jana,

Osoba inteligentna poszukuje miejsca za zarządczynię, bonę lub do pielęgnowania chorych. Wiadomość w administracji »Głosu Narodu«. 49 3 5

Do magazynu obuwia Leona Gałka przy ul. Florjańskiej Nr. 30 w Krakowie — potrzebną jest panna uzdolniona, do prowadzenia korespondencyj w języku polskim i niemieckim. 59 1 2

Pokój do wynajęcia zaraz umeblowany na 3-ciem piętrze. Ulica Szewska Nr. 7. 1 3 60

Krajowy Skład Publiczny
W KRAKOWIE

poszukuje na posadę prowizoryczną funkcyonaryusza z płacą roczną złr. 600.

Warunki: dokładna znajomość rachunkowości kupieckiej, język niemiecki, piękne pismo, pożądanym jest nadto dowód odbytej praktyki w dziale spedycyjnym i handlowym. 1—2 42

Podania należy wnosić najdalej do 15-go Grudnia 1893 na ręce Dyrekcyi powyższego Składu w Krakowie, przy ulicy Warszawskiej Nr. 19.

SKŁAD PIWA i PORTERU

172 **z BROWARU** 5—10

Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.
ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK

7 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.** 152

poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

Folwark Jasienica
(p. Myślenice)

zawierający 60 mg. ornego i fundus instructus, z którym może być także połączona niezależnie **posada leśniczego** w dobrach JO. Księżny C. Lubomirskiej

jest od Nowego Roku 1894 do oddzierżawienia.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółów udziela KOW. p. Sułkowice przez Kalwarję. 176 2 3



JAN KANTY
Brückner
fachowo praktyczny
Ortopedysta i Bandażysta.
DOSTAWCA
Kasy chorych, Kliniki.
KRAKÓW, I—52 41
przy ulicy Grodzka Nr. 14.

Niżej podpisany ma zaszczyt zamiadomić Szanowną P. T. Publiczność że po odbytej 30-letniej praktyce w największych zakładach ortopedycznych w krajach: Austryi, Węgrzech, Rosyi, Prusach, Serbji, Bułgaryi, Turcyi, Azyi, Afryce, osiedliwszy się na stałe jako jedyny fachowy praktyczny bandażysta w Krakowie, wziąłem sobie za zadanie zupełnego wyrugowania praktykowanego wyłącznie u nas przez ludzi niefachowych zarobkowania **sprzedażą bandaży fabrycznych,** bez najmniejszego pojęcia o zastosowaniu takowych do potrzeb, przez co tylko na koszta i coraz groźniejsze pogorszenie stanu zdrowia narażają cierpiących.

To też w tym celu otwarłem **własną pracownię** i wykonuję w najkrótszym czasie z wszelką dokładnością wszelkie roboty ortopedyczne, jak: szczudła, nie do poznania w noszeniu sztuczne nogi i ręce ruchome, dla ułomnych gorsety, stalowe podwstrzymywacze przepaski itd., a dla osób cierpiących na rupturę oprócz wszelkich innych wyłączne, jedyne najnowsze udoskonalone własnego wynalazku najlepszej konstrukcyi rupturowe bandaże bez sprężyn, zapewniają zupełne wyleczenie, przyczem nosząc takowe można bez wszelkiej obawy oddawać się najcięższej pracy, dźwigania ciężaru, wszelkim sportom, tańcom gimnastyce.

Liczne świadectwa i otwarte listy podziękowań za umiejętne fachowe wywiązanie się w najtrudniejszych wypadkach, wyłączyły mnie dawno od tych współzawodników, co jedynie we własnym interesie zysku kosztem mienia i zdrowia cierpiących szafują, a tym co nie mieli sposobności korzystania z mojej pomocy, polecając się proszę by każden z cierpiących we własnym interesie zdrowia udał się do mnie w celu wykonania sumiennych bandaży.

Na żądanie Wielm. Panów Doktorów, wykonuję wszelkie roboty w ten zakres wchodzący podług odlewów gipsowych.

Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie tutki cygaretowe



„LE GLORIA“
wyrobu firmy
JOSEF BARDOU & FILS
PERPIGNAU-PARIS.

60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 dyplomy „Hors Concours!“.

„Le Gloria“ Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**

„Le Gloria“ **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą „JOSEF BARDOU & FILS“.

„Le Gloria“ bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także

„Le Gloria“ **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.** 1—15 40

„Le Gloria“ bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.**

Pracownia Tokarska JANA BAJERA
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 10, (dom własny) założona w roku 1868, posiada na składzie:

kule bilardowe zwykłe, z kości słoniowej, jakoteż imitację, która w niczem nie ustępuje słoniowym, podejmuje się kule do obtaczania i do farbowania, podług życzenia Szan. P. Publiczności, kule do kręgli z drzewa olejnego i różnych drzew twardych, oraz przyjmuje obstalunki na szachy podług wzorów, arc. by. cygarniczki wszelkiego fasonu, i wykonuje roboty galanteryjne i budowlane z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie, przyjmuje wszelkie roboty w zakres tokarstwa wchodzące. — Zamówienia na prowincję wysyła za pobraniem zaliczki. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Z poważaniem **Jan Bajer**, Grodzka 10. 156

Ogłoszenia firm chrześciańskich

KALOSZE ROSYJSKIE w wielkim wyborze po niskich cenach polecają BR. ... Najśw. Panny Marji. 3—10 148

Odznaczeni srebrnym medalem zasługi z Wystawy kraj. z r. 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu

Bracia KOSOBUCCY PIERWSZA PAROWA FABRYKA WYROBÓW ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 18. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacyi, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. **Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.** 1 52 43

MAGAZYN OBUWIA Maryi Derdzikowskiej pod kierownictwem Bronisł. Dobrzańskiego w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 4,

poleca **obuwie męskie** od złr. **3·50, obuwie damskie** od złr. **3·25.** 129 5 ?

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie. **Magazyn zaopatrzony obficie w gotowe obuwie.**

LAMPY DITMARA

do oświetlań różnego rodzaju

Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,

LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI,

lampy stojące i słupkowe z umbrami koronkowemi.

NAJWIĘKSZY WYBÓR PALNIKÓW.

Palniki naftowe o sile świetlanej od 4 do 130 świec.

R. DITMAR, c. i k. uprz. FABRYKA LAMP

19 10 12 **W WIEDNIU,**

III. ERDERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.

Nie szukajcie obcych fabryk.

ROBOTNICY SAMI POLACY.

Hecker i Vaternacht

PIERWSZY KRAKOWSKI PAROWY

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich.

96 8 ? **KRAKÓW,**

ul. Grodzka l. 51.

POPIERAJCIE POLSKI PRZEMYSŁ.

Wykonanie jak najstaranniejsze.

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa. 1—52 5

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. **Do nabycia we wszystkich handlach**

Fabryka Tutek cygaretowych

„NORIS“

Kraków, ul. Poselska l. 25,

poleca palącym:

Tutki cygaretowe z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **»le Houblon“**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **»NORIS«** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **»NORIS“.** — Do nabycia w handlach i trafikach tak samo na prowincji. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki. 71 6 52

Wielka Insbrucka Loterya.

Dziś o godzinie 8-mej wieczór ciągnienie.

Główna wygrana 50.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct.

są do nabycia u A. Eibenschütza, S. Feintucha, S. Gleitzmanna, J. & M. Grajowera, A. L. Hochwalda, A. Holzera, A. Mendelsburga, S. Molknera, M. D. Drinkenreicha w Krakowie. 125 15 15

HANDEL

AUGUSTA HENNIGA

via Boschetto Nr. 5.

2 10 **w Tryjeście,** 177

zaopatrzony we wszelkie **delikatesy**, jakoteż **wina** i **likiery** wysyła takowe za pobraniem począwszy od fl. 1·50 wartości.

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,

poleca:

wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych, Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków. 6—100 9

Tabletki z wyciągiem Kaskary

WYROBU

Konstantego Wiszniewskiego

15 23 ? APTEKARZA

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej

polecone przez Towarzystwo lekarskie krak.,

środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia. **Cena szkatułki 50 ct.**

PIWO

z ekstraktem słodowym, skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka. **Cena butelki 36 cnt.**

P. MOOR, Skład futer,

Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki. Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reparacje, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.** 68

Handel towaru [illegible] Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 7—158 151

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki krajowej w Czerlanach. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.
wiecz.